Opłatę pocztową uiszczono gotówką.



Rok I. Dnia 1 listopada 1936 r. Nr. 44

Nie czas na swary.

W ubiegłą niedzielę obradował w Krakowie Walny Zjazd delegatów T. S. L.

Było ich prawie 600. Wszystkie stany, księża, nauczyciele, urzędnicy, robotnicy i chłopi. Z całej Małopolski — od Białej, Bielska, Żywca, po Skałat, Borszczów, Kopyczyńce. I mężczyźni i kobiety. I tacy — co mają za sobą po kilkadziesiąt lat pracy — i młodzi, co ją dopiero zaczynają.

A ze wszystkich spraw — jakie na zjeździe były omawiane — na pierwszy plan wybijała się sprawa położenia polskiej ludności w Małopolsce wschodniej. Ileż najserdeczniejszej troski o dobro Państwa i przyszłość Narodu — przebijało z całego szeregu przemówień — ile najszczerszego zapału do pracy nad rozwojem naszego życia, podniesieniem oświaty i do walki z biedą i nędzą.

Ale na to, by naprawdę poprawić dolę, by naprawdę stworzyć warunki rozwoju polskiego życia — trzeba dla największej sprawy — dla jasnej przyszłości Polski i tych pokoleń — co po nas przyjdą — niszczyć i usuwać wszystkie sprawy, które nas dzielą i różnią, które robią z nas kupę lotnego piasku — a dążyć do połączenia w pracy dla jednego celu i wszystkich naszych organizacyj — i wszystkich ludzi — by całe życie polskie na naszych ziemiach było jedną zwartą i jak skała twardą całością.

Niech to zawołanie pracowników oświatowych o stworzenie jednolitego polskiego frontu — znajdzie żywy oddźwięk we wszystkich polskich sercach — niech będzie przewodnim hasłem całej naszej codziennej pracy!

Co uchwalił Walny Zjazd T. S. L.

Tegoroczny, trzydziesty dziewiąty z rzędu Walny Zjazd T. S. L. odbył się w Krakowie w dniach 24 i 25 października.

Obrady komisyj.

W pierwszym dniu zjazdu odbywały się obrady komisyj w trzech salach konferencyjnych Rady miejskiej. W komisji sprawozdawczo-oświatowej dr Stefan Uhma wygłosił referat o działalności T. S. L. w ubiegłym roku, w komisji bibliotecznej dr Eustachy Gaberle mówił o tem, czem kierować się należy w doborze książki dla czytelnika, zaś w komisji oświatowo-gospodarczej zebrani wysłuchali referatu Ludwika Osieckiego o obecnej sytuacji gospodarczej wsi i wnioskach jakie z tej sytuacji wynikają dla pracownika oświatowego.

Po referatach wywiązała się w każdej komisji żywa dyskusja. Delegaci wypowiadali swoje uwagi na temat spraw poruszonych przez referentów, przedstawiali stosunki panujące w ich miejscowościach, wysuwali postulaty. Po pięciogodzinnych obradach, w których omówiono całokształt spraw Tow. Szkoły Ludowej, uchwalono rezolucje komisyj, które następnego dnia przedłożono zebraniu plenarnemu.

Działalność T. S. L. w cyfrach.

W drugim dniu zjazdu, w niedzielę, po uroczystym nabożeństwie w kościele św. Anny rozpoczęły się o godz. 10 plenarne obrady w pięknej sali Starego Teatru. Sala wypełniona była po brzegi.

Obradom przewodniczył *prezes Zarządu Głównego T. S. L. dr Witold Ostrowski.* Otwierając obrady, powitał zebranych i wezwał do uczczenia pamięci zmarłych działaczy T. S. L.-owych, po czym przeszedł do omówienia wyników pracy Tow. Szkoły Ludowej w r. 1935. Wyniki te najlepiej ilustruje kilka cyfr: 1417 czytelń z 39.848 członków, 25 szkół, 206 kursów początkowych dla dorosłych, dokształcających i dla pracowników oświatowych, 48 przedszkoli, 11 burs, 305 półkolonij, 439 stałych bibliotek i 2133 bibliotek ruchomych, 598.157 książek. Z książek tych korzystało 46.418 czytelników. Liczba Domów Ludowych T. S. L. wzrasta w szybkim tempie. W 1931 r. posiadało T. S. L. 232 domów ludowych a w roku 1935 liczba ich wzrosła do 335. A

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej).

więc w ciągu pięciu lat ilość tych domów podniosła się o 103. I to w dobie ciężkiego kryzysu gospodarczego. Stało się to dzięki pomocy samej ludności wiejskiej, która zrozumiała już zwłaszcza w Małopolsce Wschodniej znaczenie i wartość domów oświatowych i na ich budowę ponosiła chętnie liczne ofiary, nie szczędząc przede wszystkim bezpłatnej robocizny i zwózki. Olbrzymią zasługę ponoszą tu Kuratoria Budowy Domów Ludowych, działające w Małopolsce Wschodniej, zwłaszcza w województwie tarnopolskim. Na tych 103 nowo powstałych w przeciągu ostatnich pięciu lat Domów Oświatowych T. S. L. kilka zaledwie powstało na Zachodzie, olbrzymia reszta przypada na Małopolskę Wschodnią.

Kończąc swe przemówienie wzniósł prezes dr Ostrowski okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza. Zebrani entuzjastycznie okrzyk powtórzyli. Prezes dr Ostrowski zawiadomił delegatów, że walny zjazd wysłał depesze z wyrazami hołdu do P. Prezydenta I. Mościckiego i do gen. Rydza-Śmigłego, oraz depeszę z zapewnieniem współpracy nad rozwojem oświaty społeczeństwa do P. Ministra Oświaty.

Następnie przemówienia powitalne wygłosili: przedstawiciel ministerstwa oświaty, wizytator Feliks Popławski, prezydent m. Krakowa dr Kaplicki, delegaci krakowskiego kuratorium szkolnego i Związku Nauczycielstwa Polskiego, oraz pos. Pochmarski i przedstawicielka Kół Gospodyń Wiejskich p. Nuzikowska.

Po odczytaniu depesz, jakie otrzymał Zjazd od wicemin. gen. Litwinowicza, Macierzy Szkolnej z Cieszyna, Wilna i Warszawy, Związku Polaków z Zagranicy i innych, odbyło się

uroczyste wręczenie srebrnych pierścieni T. S. L.

osobom, którym przyznano to odznaczenie za długoletnią, owocną pracę, lub za szczególne zasługi dla T. S. L.

Postulaty polskiego społeczeństwa

w Małopolsce Wschodniej.

Następnie dyr. Kazimierz Piątkowski w referacie, ilustrowanym licznymi wykresami, przedstawił stosunki narodościowe i wyznaniowe w Małopolsce Wschodniej, poczem zgłosił następujące rezolucje, które zjazd uchwalił przez aklamację:

1. Walny Zjazd T. S. L. uznając, że na czoło naszego życia państwowego wysuwa się sprawa obrony Państwa, która nas wszystkich musi zjednoczyć około naszej Armii i Jej Wodza, wyraża opinię, że zawsze a specjalnie w tym roku, gdy wszyscy Polacy składają ofiarę na Fundusz Obrony Narodowej, praca kulturalno-oświatowa T. S. L., winna być specjalnie prowadzoną

pod hasłem moralnej mobilizacji dusz naszego Narodu dla całości i mocarstwowego stanowiska naszej Rzeczypospolitej.

2. Społeczeństwo polskie w Małopolsce Wschodniej, które jest dziedzicem i przedstawicielem polskiej pracy kulturalnej i cywilizacyjnej na tych ziemiach, a zdecydowaną ofiarą krwi i mienia zapewniło przynależność tych ziem do Państwa Polskiego,

domaga się decydującego głosu w organizowaniu tych ziem

pod względem politycznym, gospodarczym i kulturalnym, bo tylko wtedy może przyjąć odpowiedzialność za rozwój polskiej państwowości na tym terenie.

3. W uwzględnieniu szczególnych stosunków wyznaniowych i narodowościowych Małopolski Wschodniej i niespotykanego w innych województwach naszego Państwa zmieszania od wieków obu wyznań i narodowości, Walny Zjazd stwierdza, że zgodne współżycie obu narodowości, mające za sobą wielowiekową tradycję musi być dla dobra państwa zachowane i rozwijane. Tym niemniej uważając, że na Polakach, zamieszkujących te ziemie przede wszystkim ciąży obowiązek obrony Państwa, Walny Zjazd stwierdza

konieczność podniesienia aktywności elementu polskiego, zaprzestania wszelkich wewnętrznych sporów i stworzenia jednolitego zwartego frontu polskiego,

by przez to doprowadzić do harmonijnego spółdziałania wszystkich organizacyj polskich, działających na terenie.

W szczególności jest rzeczą bardzo pilną zahamowanie dalszej utraty rzymsko-katolików (kradzieże dusz) i odebranie zabranych. Dla spełnienia tego zadania jest rzeczą konieczną

utworzenie przy pomocy Państwa znaczniejszej ilości parafii rzymsko-katolickich w diecezjach lwowskiej i przemyskiej i wzmożenie opieki duszpasterskiej i kulturalnej nawet nad drobnymi skupieniami polskimi.

4. Wobec faktu, że z zapasu polskiej ziemi oddanego w wykonaniu ustawy o reformie rolnej do parcelacji w Małopolsce Wschodniej przeważna część przeszła w ręce ukraińskie drogą kupna przy parcelacji, a w znacznej mierze drogą odkupu od nabywców Polaków, Walny Zjazd mając przede wszystkim na uwadze fakt, że parcelacji ulegają majątki będące od wieków w polskim posiadaniu zwraca się z gorącym apelem do Rządu,

by ziemia z rąk polskich przechodziła tylko w ręce polskie,

celem stworzenia silnego gospodarczo stanu chłopskiego, a do społeczeństwa polskiego z żądaniem wytworzenia opinii potępiającej tych, którzy oddawaniem ziemi w ręce niepolskie przyczyniają się do kurczenia naszego stanu posiadania na tym terenie.

5. Równie doniosłą jak praca na wsi jest

sprawa wzmocnienia żywiołu polskiego w miastach i miasteczkach

przez podniesienie polskiego stanu rzemieślniczego i polskiego drobnego handlu, oraz skierowanie Polaków ze wsi do zajęcia się tymi zawodami. Społeczeństwo polskie winno zagadnienie to otoczyć specjalną opieką.

6. Walny Zjazd T. S. L. zwraca uwagę delegatów Kół i całego społeczeństwa polskiego na

wielkie niebezpieczeństwo wynikające z rozwijanej u nas agitacji żywiołów wywrotowych we wszystkich warstwach naszego Narodu, a specjalnie wśród młodzieży.

Całość Państwa i zdrowy rozwój Narodu wymagają zdecydowanego przeciwstawienia się temu zjawisku przez żywą i intensywną pracę wychowawczą i oświatową, która powinna spowodować bardziej krytyczne stanowisko szerokich mas w stosunku do haseł obcych i pełną świadomość, że ich szerzenie rozbija naszą wewnętrzną spoistość narodową a w następstwie zagraża naszej politycznej samodzielności. Usilna propaganda żywego i ofiarnego udziału całego społeczeństwa w akcji pomocy zimowej i objęcia pracą kulturalno-oświatową wszystkich obywateli Państwa pozbawionych pracy, winna stać się jednym z wyrazów naszej czynnej w tej dziedzinie postawy.

Wnioski uchwalone przez aklamację.

Prez. dr Stefan Uhma przedłożył zebranym sprawozdanie komisji sprawozdawczo-finansowej, podkreślając m. in. że ofiarność społeczeństwa na cele TSL. nie zmiejszyła się mimo ciężkich warunków finansowych. Komisja wystąpiła z wnioskiem złożenia Zarządowi Głównemu uznania i podziękowania za jego pracę, wyrażenia Armii podziękowania za moralne i materialne popieranie T. S. L., wezwania Kół do pracy nad zwiększeniem ilości członków, oraz wystąpiła z projektem rozpisania konkursów na popularne utwory powieściowe i drama-

(Ciąg dalszy na stronie 3-ciej).

(Ciąg dalszy ze strony 2-giej).

tyczne i zwróciła uwagę na konieczność ułatwienia dzieciom chłopskim dostępu do gimnazjów. Wszystkie te wnioski walny zjazd jednomyślnie uchwalił.

Na wniosek Rady Nadzorczej udzielono Zarządowi Głównemu absolutorium za rok 1935, po czym przystąpiono do obrad nad wnioskami komisyj oświatowo-gospodarczej i bibliotecznej. Stwierdzono m. in., że jednym z głównych zadań T. S. L. będzie nadal zakładanie i bogacenie bibliotek, oraz dobór dobrych książek. Postanowiono jaknajszerzej uwzględnić zagadnienia gospodarcze w działalności oświatowej, dążyć do organizowania wytwórstwa wiejskiego i należytej organizacji zbytu, współdziałać z organizacjami gospodarczymi w zakresie spraw rolniczych, popierać inicjatywę handlową wśród ludności wiejskiej.

Walny zjazd uchwalił również by doroczne zjazdy delegatów T. S. L. odbywały się w ośrodkach prowincjonalnych.

Wybory.

Nakoniec przystąpiono do wyboru władz T. S. L.

W wyniku głosowania zostali wybrani do *Zarządu Głównego T. S. L.:* Na 1 rok: Cierniak Antoni (Buczkowice), Maj Kazimierz (Warszawa), Malik Bronisław (Lwów), Sieńko Władysław (Kraków).

Na dwa lata: Dr Waga Julian (Kraków).

Na trzy lata: Ks. Dr Długosz Teofil (Lwów), Dreziński Jan (Kraków), Dr Gluth Marian (Kraków), Jaworska Maria (Lwów), Ks. Dr Moliński Andrzej (Kraków), Osiecki Ludwik (Kraków), Pikulski Antoni (Stanisławów), Przybylska Zofia (Kraków), Dr Wnęk Władysław (Kraków), Zygmuntowicz Zygmunt (Lwów), Żyborski Witold (Wiśniowczyk-Podhajce).

Do Rady Nadzorczej:

Dadlezowa Paulina (Rawa Ruska), Dajczak Wawrzyniec (Lwów), Dr Dwernicki Tadeusz (Lwów), Greger Józef (Lwów), Inż. Kostecki Edward (Kraków), Dr Kumaniecki Władysław Kazimierz (Kraków), Nowak Andrzej (Warszawa), Prażmowski Belina Władysław (Lwów), Zachemski Jakób (Kraków).

—o—

Co dzieje się zagranicą.

Hiszpańskie wojska powstańcze otoczyły czerwony Madryt z trzech stron ciasnym pierścieniem, który codziennie zacieśnia się. Samoloty powstańcze przelatują nad Madrytem, zrzucając ulotki, w których zapowiadają ludności rychłe uwolnienie od komunistycznego jarzma. Od czasu do czasu pojawiają się nad stolicą eskadry samolotów, bombardując koszary i budynki rządowe, oraz stację kolejową.

W mieście panuje panika. Większość członków czerwonego rządu opuściła stolicę, udając się do Barcelony. Prezydent Azana również wyjechał z Madrytu, rzekomo po to, by naocznie przekonać się o sytuacji. Żonę swą wysłał już przed tygodniem w bezpieczne miejsce — do Paryża. W sklepach brak żywności. Ludność wsłuchuje się w zbliżający się z każdym dniem huk armat.

Generalnego ataku powstańców na Madryt spodziewają się lada dzień.

Komuniści hiszpańscy stracili nadzieję uratowania Madrytu i całą swą nadzieję pokładają w tem, że uda się im przynajmniej utrzymać pod czerwonymi sztandarami z sierpem i młotem prowincję hiszpańską Katalonię. Do stolicy tej prowincji, Barcelony przeniosła się już, jak wspomnieliśmy, część madryckiego rządu. Projektowane jest utworzenie niezależnej sowieckiej repübliki katalońskiej.

Wodzowie armii powstańczej liczą się z tem, że po zdobyciu Madrytu wojna domowa w Hiszpanii nie zakończy się i zapowiadają, że po owładnięciu stolicą Hiszpania skieruje główny atak na Katalonię. Już dziś u wybrzeży katalońskich czuwają okręty powstańczej armii narodowej.

Lecz choć czuwają pilnie, jest ich za mało, by w zupełności udaremnić dowóz broni i amunicji z Sowietów. A dowóz ten przybrał ostatnio olbrzymie rozmiary. W ciągu paru dni zaopatrzyły Sowiety czerwoną armię hiszpańską w kilka tysięcy ton materiału wojennego i w kilkadziesiąt samolotów najnowszego typu.

Włochy i Niemcy zbyt dobrze wiedzą, jakie skutki wynikłyby dla nich i dla całej Europy z usadowienia się na stałe bolszewików na wybrzeżach hiszpańskich Morza Śródziemnego. To też na wodach hiszpańskich pojawia się coraz więcej okrętów niemieckich i włoskich.

Sytuacja międzynarodowa staje się w związku z tym coraz bardziej naprężona. Sowiety przemycają obecnie broń dla komunistów hiszpańskich, oświadczając, że to nie broń, lecz ładunki żywności, odzieży itd. Lecz dziś zapowiadają już dyplomaci sowieccy, że o ile inne państwa nie zaprzestaną okazywać pomocy wojskom narodowym, Sowiety jawnie wezmą udział w domowej wojnie hiszpańskiej. Lecz włoskie i niemieckie okręty nie nadarmo patrolują u wybrzeży Hiszpanii. Dojść może łatwo do starć, które stać się mogą sygnałem do wydarzeń wielkiej wagi.

Historyczne chorągwie wróciły do Polski.

Polska odzyskała po długoletnich staraniach historyczne chorągwie polskie przechowywane dotychczas w muzeum wojskowym w arsenale wiedeńskim. Odzyskano 14 chorągwi i sztandarów w stanie zupełnie dobrym, pochodzących przeważnie z czasów króla Stanisława Augusta. Wśród nich znajduje się jedna chorągiew kościuszkowska, przewieziona do Wiednia w r. 1798.

43 komunistów przed sądem.

W Kołomyi zakończyła się przed sądem przysięgłych wielka rozprawa komunistyczna, trwająca 14 dni. Na ławie oskarżonych zasiadło 43 osobników oskarżonych o udział w „Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy", dążących do oderwania części Polski drogą krwawej rewolucji. Oskarżeni skazani zostali na kary więzienia od 3 do 13 lat. 11 oskarżonych uwolniono.

Gen. Rydz-Śmigły Marszałkiem Polski.

W dniu 11 listopada br. nastąpi mianowanie Naczelnego Wodza generała dywizji Śmigłego-Rydza Marszałkiem Polski, oraz wręczenie mu buławy marszałkowskiej.

Uroczystość ta odbędzie się na Zamku w Warszawie. W dniu 11 listopada przybędą do stolicy delegaci ze wszystkich pułków kraju. Uroczystość transmitowana będzie przez wszystkie polskie rozgłośnie.

Dla upamiętnienia nadania buławy marszałkowskiej Naczelnemu Wodzowi zamierzone jest wydanie specjalnego znaczka pocztowego z wizerunkiem nowego Marszałka.

* * *

Buława Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, która została Mu wręczona przez wojsko, wykonana była w srebrze, według projektu prof. Kotarbińskiego. W chwili obecnej buława znajduje się w grobowcu wawelskim. Według sporządzonego z niej przed włożeniem do trumny gipsowego odlewu, wykonano duplikat buławy.

Parcelacja i osadnictwo.

Minister rolnictwa i reform rolnych p. Poniatowski przedstawił w ostatnich dniach dziennikarzom wytyczne rządowej polityki rolnej.

Min. Poniatowski oświadczył, że zjawisko przeludnienia wsi nie może być zahamowane do czasu, dopóki przemysł, handel i rzemiosło nie potrafią wchłonąć naturalnego przyrostu ludności w Polsce, tzn. około 450 tys. osób rocznie. Dopóki te procesy nie nastąpią, dalsza parcelacja gospodarstw folwarcznych jest koniecznością gospodarczą i społeczną.

Zamierzenia rządu na r. 1937 w dziedzinie agrarnej idą w kierunku wzmożenia akcji parcelacyjnej do wysokości około 120.000 ha.

Zwrócona będzie specjalna uwaga na wzmożenie akcji osadniczej, zwłaszcza w woj. zachodnich.

Dotychczas ogłoszone wykazy imienne dają rządowi możność rozparcelowania w woj. zachodnich w 1937 r. z górą 20.000 ha gruntów, co pozwoli na powiększenie zapoczątkowanej w ubiegłym roku akcji kolonizacyjnej z woj. krakowskiego na teren woj. wschodnich. *Przewidziane jest również wzmożenie akcji osadniczej w woj. lubelskim, lwowskim, tarnopolskim i wołyńskim, przy czym osadnicy rekrutowaliby się ze specjalnie przeludnionych powiatów, zwłaszcza z woj. kieleckiego oraz lwowskiego.*

Podstawowe znaczenie intensywności rolnictwa dla podniesienia dobrobytu wsi nie może być niczym zastąpione. Akcja parcelacyjna stanowić może tylko uzupełnienie całości prac nad podniesieniem rolnictwa. Nieodzownym warunkiem uintensywnienia gospodarstw jest w znacznej części Polski uprzednie dokonanie scalenia gruntów oraz przeprowadzenia koniecznych melioracyj.

Akcja rządowa w tym zakresie dała dotychczas następujące wyniki:

W okresie 1918—1935 r. scalono 589 tysięcy gospodarstw o obszarze z górą 4 mil. ha. Rocznie scala się obecnie 75 tys. gospodarstw. Wymaga scalenia jeszcze około 6 mil. ha.

Scalenie, jak wiadomo, ma na celu przekształcenie gruntów, rozmieszczonych w szachownicy oraz nadmiernie zwężonych, na obszary odpowiadające wymogom prawidłowego gospodarowania, a to drogą wymiany gruntów pomiędzy właścicielami. W toku postępowania scaleniowego reguluje się ponadto znaczną ilość sporów o posiadanie, własność, oraz prawa do spadku.

Akcja melioracyjna, prowadzona przez państwo, obejmuje regulację większych cieków wodnych (tzw. melioracja podstawowa), które mają na celu stworzenie zasadniczych odpływów. Ponadto na gruntach scalonych wszelkie tereny, wymagające uregulowania stosunków wodnych, melioruje się rowami otwartymi, przy czym zainteresowana ludność daje szarwark. Rocznie odwadnia się w ten sposób około 60 tys. ha.

—o—

Praca oświatowa w Jaśliskach.

Jaśliska. Staraniem tutejszego Koła T. S. L. zorganizowany u nas został Niedzielny Uniwersytet wiejski. Na kurs zapisało się 52 osób — uczęszczało zaś do 130. Mimo zakończenia kursu zebrania odbywają się nadal w każdą niedzielę i cieszą się silną frekwencją.

Dzięki subwencji udzielonej przez Zarząd Główny T. S. L. Sekcja Wschodnia otrzymaliśmy w tych dniach piękny aparat radiowy. Spodziewamy się, że skupi on ludność naszego osiedla i przyczyni się do osiągnięcia jeszcze lepszych wyników w pracy oświatowo-społecznej dla dobra Rzeczypospolitej.

Zasadzka nr. 7.

Opowieść z życia K. O. P-u.

Na pograniczu zapanowała czarna noc. Ciemno było na niebie i na ziemi i równie ciemno w mózgownicy strzelca Szafrana, stojącego w lesie na zasadzce Nr. 7.

Oparł się plecami o gruby pień dębu i starał się okiem i uchem przeniknąć okalającą go tajemnicę nocy. Odcinek powierzony jego i towarzysza pieczy zaliczał się do najniebezpieczniejszych w batalionie. Od kilku dni grasowała w okolicy banda dywersantów, przeciwko której skierowano obławę. Wszystko wskazywało na to, że ścigani złoczyńcy przemykać się będą ku granicy szlakiem, w poprzek którego nocy tej umieszczono zasadzkę. To też dowódca strażnicy wybierał na tak ważny posterunek co lepszych żołnierzy, kładąc im przy odprawie łopatą w głowę tysiące zleceń, wskazówek i ojcowskich porad; uprzytomnił im również znaczenie i odpowiedzialność zasadzki.

Przejął się Szafran powierzonym mu zadaniem, ale choćby oczy wypatrzył, nic dostrzec nie może, choćby cały zamienił się w słuch, żadnego wyraźnego szmeru podchwycić nie jest w stanie, tak czarno i wietrzno dokoła, a deszcz kapuśniaczek, trącając na drzewach liście, wytwarza tyle mamiącego szmeru, aż uszy bolą. Nie wie Szafran co począć: czy czekać cierpliwie, dopóki szczęśliwe losy nie naprowadzą na jego ostry bagnet przeklętych bandytów, czy może nie czekać, a wbrew zleceniu sierżanta wyjść im na spotkanie? Ale nie, rozkaz jest rozkazem. Będzie więc tkwił na miejscu, a w nagrodę Pan Bóg pozwoli mu dobrze spełnić obowiązek. Wytężył do najwyższych możliwych granic swe aparaty wzroku i słuchu, dał szturchańca w bok zabierającemu się do drzemki na stojaka koledze i zdał się z konieczności na łaskę i niełaskę przypadku.

Ale dzieją się na pogranicznej ziemi i niebie rzeczy, o jakich się żołnierzom K. O. P. nie śniło. Kiedy Szafran napawał się pobożną myślą, jak to w odwet za zmartwienie zdzieli którego z bandytów kolbą przez plecy, jakiś tępy, ciężki przedmiot uderzył go raz i drugi po ciemieniu. Biedny, dotychczas nie w ciemię bity, Szafran padł bez zmysłów na ziemię. Tajemniczy napastnik równie sprawnie i szybko załatwił się z drugim żołnierzem z zasadzki, który w tej tragicznej chwili na dobre już drzemał, a ocknął się dopiero na ziemi.

Wilgoć murawy, do której, upadłszy, przywarł Szafran twarzą, przywróciła mu przytomność. Przewrócił się na bok, potem na plecy i szparką jednego oka, bo drugie krew mu zalała, spojrzał na prawo i lewo. Jakaś postać pochyliła się nad nim. Spojrzał Szafran i oku nie wierzy: wzrok dziki, suknia plugawa... Pod wpływem nagłego poczucia krzywdy ścisnęło mu się serce: toż nie bandyci jego, ale on ich powinien mieć w swej mocy.

Rychło też zrozumiał przyczynę swej porażki. Na drzewie, pod którym stał, siedział przyczajony bandyta, czekając widocznie nocy, aby pod jej osłoną prze-

Obrazki z Sokalszczyzny.

Z wiosną zwołano do Sokala Walne zebranie T. S. L. Sala wydziału powiatowego przepełniona była po brzegi, przeważnie ludźmi z prowincji.

Jakoś tak składa się, że z miasta w ostatnich kilku latach bardzo mało ludzi odwiedza nasze strony. Już jak przyjedzie jaki „człowiek miastowy", to zwykle w sprawach podatkowych. Za to wieś garnie się do miasta. Gdy tylko nadarzy się sposobność, walą całą kupą, aby posłuchać polskiej mowy, nabrać otuchy i wiary we wszystko co polskie.

Na zebraniu między wieloma ciekawymi sprawami poruszono też sprawę szalonego spadku procentowego Polaków po wsiach sokalskich. W niejednej wsi 10 lat temu było ponad 200 Polaków, dziś jest zaledwie 100 a w większości wypadków nawet nie dochodzi do setki. Zastanawiano się nad przyczynami zjawiska.

Dyskusja miejscami była nieco naiwna. Pewien uczestnik zebrania oświadczył np. że nie jest tak źle, bo on był niedawno w jednej z wiosek, gdzie jakoby niema już Polaków i rozmawiał tam z kilkoma gospodarzami, ci zaś rozmawiali z nim po polsku. Są to więc chyba Polacy. Otóż trzeba wiedzieć, że u nas jeszcze w niektórych wioskach ludność ruska jest tego mniemania, że do „pana z miasta" nie wypada inaczej mówić jak po polsku.

Cyfry i dane statystyczne wykazują w naszych stronach duży ubytek polskości. A dzieje się to często w takich warunkach, że niejednemu nawet na myśl nie przyjdzie, aby drobny czasem i mało znaczący fakt jeden i drugi potrafił w przeciągu zaledwie 10-ciu lat takie poczynić zmiany.

Pierwszy fakt to bezplanowa parcelacja.

Ośrodkami polskości w naszych wioskach są w wielkiej mierze dwory. Przy dworze zawsze jest skupiona pewna ilość rodzin polskich. Przy dworze prędzej da się otworzyć ochronkę, zorganizować, jak to było w ostatnim roku, półkolonie dla dzieci. Tymczasem dwory w ostatnich czasach z różnych powodów zaczynają wyzbywać się ziemi. Dwór wyzbywając się ziemi ubożeje, nie potrzebuje już tyle służby, zwalnia ją. Ta nie mając swej ziemi musi wynieść się ze wsi i szukać gdzieś pracy, lub pcha się do miasta. Oto jeden powód kurczenia się polskości.

Drugi zgoła innego jest rodzaju. W wiosce, gdzie jest kilka rodzin polskich a niema kościoła, są na porządku dziennym takie wypadki:

W rodzinie polskiej lub też mieszanej urodzi się dziecko polskie. Pełno w domu radości ale czasem i trwogi, gdy dziecko jest słabe a kumoszki twierdzą, że lada chwila może umrzeć. Prędko trzeba je ochrzcić. Wiele się nie namyślając chrzczą same, a jak jest blisko do cerkwi zanoszą je do cerkwi. Ksiądz ruski chrzci polskie dziecko. Czasem chłop o tem nic wie nawet, bo zajęty w polu, a gdy wróci już po fakcie, trochę się pozłości, ale wytłómaczą mu, że to przecież tymczasem, że to ta sama wiara, a metrykę się potem zaniesie do polskiego księdza.

Tymczasem dziecko nie umiera, jak przepowiadały kumoszki, ładne, zdrowe rośnie, pacierza uczy się po polsku. Rośnie, zapiszą je do szkoły i tu... ksiądz bezapelacyjnie zabiera je na „ruską religię". Czasem nauczyciel, albo ktoś ze dworu woła ojca i pyta dlaczego rodzice Polacy, a dziecko ich chodzi do cerkwi. Wpływa się na chłopa, by szedł po metrykę.

Bardzo ciężko jest wybrać się tam chłopu. — Co jegomość będzie mówił, a może nie da — powiada chłop — a to jeszcze czas, niech dziecko szkołę skończy. Gdy jednak naciskają go bardzo, idzie. I co się okazuje? Oto ksiądz nie ma czasu teraz, kazał przyjść później. Innym razem nie może znaleźć metryki między tymi papierami, zbędzie go czem bądź, aby tymczasem się pozbyć. Chłop zniechęca się, nie chce już więcej iść. Przepadła dusza polska.

Czasem bywa jeszcze inaczej. Chrzciny w domu, cieszą się wszyscy swoi i sąsiedzi, przygotowania wielkie. Rodzice ściągnęli się z ostatniego, aby odbyło się to uroczyście. Napiekli, nagotowali, nawet muzyka zamówiona.

Nadchodzi chwila, ojcowie chrzestni z dzieciątkiem siadają na wozy i dalej do najbliższego kościoła w pobliskim miasteczku. Przyjeżdżają pod kościół, a tu nieraz niespodzianka. Niema księdza, wyjechał, gdzieś do dalekiej wsi, bo parafia bardzo rozległa.

Przed kościołem narada gorączkowa. Czekać na księdza, czy nie chrzcić? Baby lamentują: wszystko przygotowane, goście w chacie czekają, jeszcze się rozejdą, będzie wstyd. Rada w radę, wracają do wsi i chrzczą w miejscowej cerkwi.

W domu wprawdzie wielkie zdziwienie, ale nie ma czasu na gadanie, goście czekają. Za chwilę po pierwszej kolejce wódki humory wracają.

Oto są obrazki z sokalszczyzny. Dzieje się tak raz, drugi i dziesiąty... a w rezultacie po kilkunastu latach stwierdza się nagle, że.. we wsi już niema Polaków.

Teeselowiec z Sokala

---

kraść się za granicę. Wszystkiego się Szafran spodziewał, wszystko przewidział, ale przez myśl mu nawet nie przeszło, aby mógł być zaatakowany ze strony przestworza.

Tymczasem napastnicy — czterech ich było, barczystych, dobrze uzbrojonych drągali — opuścili swe sprytnie wybrane kryjówki i po krótkiej naradzie ruszyli w kierunku granicy. Szafran z trudem dźwignął się z zimi i słaniając się na nogach zbliżył się do towarzysza niedoli.

— Żyjesz? — zapytał go.

— Trochę... — odpowiedział mu ledwo dosłyszalny szept.

— To wstawaj!

— Boli...

— Wstawaj, do pioruna, mnie też boli! — chwycił go za kark i dopomógł do zajęcia stojącej postawy.

Ten wsparł się ramieniem o drzewo i począł rozglądać się trwożliwie. Po chwili zapytał:

— To żyjemy?

Szafran tylko splunął.

— Lepiej byłoby nie żyć — odparł i nagle z rozpaczą porwał się za włosy. Broń zabrali, granaty zabrali — jęczał żałośnie. Jak my wrócimy na strażnicę, co powie pan porucznik?

— Co ma powiedzieć? Nic nie powie, tylko zamknie do paki.

Szafran zwrócił się z nagłym postanowieniem do kolegi:

— Idziemy!

— Ano, chodźmy. Spać już się chce, a i opatrzyć nas muszą. We łbie szumi, jak w czartowskim młynie.

— Nie do strażnicy... w pościg...

Towarzysz Szafrana, który postąpił już kilka kroków, na te słowa zatrzymał się.

— Nie — rzekł stanowczo — nie pójdę! Za bandytami — choćby do samego piekła, ale z diabłem nie chcę mieć do czynienia. Diabli wiedzą, czy nie siedzi gdzie jaki na drzewie i nie mierzy widłami czy czym innym w moją głowę.

(C. d. n.)

Wiadomości z kraju.

Przed Świętem Niepodległości.

Na całym terenie Małopolski odbywają się przygotowania do obchodu Święta Niepodległości w dniu 11 listopada.

W miastach, miasteczkach i gminach, wszędzie utworzyły się komitety lokalne dla zorganizowania obchodów, akademij, nabożeństw, manifestacyj, poranków, wieczorów itd.

W tym roku dzień 11 listopada będzie obchodzony uroczyście także z powodu nadania godności Marszałka Polski Naczelnemu Wodzowi generałowi Rydzowi Śmigłemu.

Akcja pomocy zimowej będzie w dniu Święta Niepodległości skoncentrowana na szeroko pomyślaną zbiórkę finansową i materialną.

Ziemia przechodzi w obce ręce.

Jak donosi Polska Agencja Agrarna, bardzo trudne warunki, w jakich znaleźli się osadnicy w Małopolsce Wschodniej, zaczynają przynosić już fatalne następstwa. Coraz częściej dochodzą wiadomości o sprzedawaniu kolonij i wynoszeniu się z osad. Ziemia przeważnie przechodzi w obce ręce. Kolonię osadniczą w Rykowie opuściło już 40 rodzin polskich. Reszta osadników prowadzi rozmowy i układy z Ukraińcami, celem sprzedaży swoich osad.

Włoska delegacja na Sowińcu.

Ubiegłej niedzieli odbyło się na Sowińcu uroczyste złożenie na kopcu marszałka Piłsudskiego z woli Mussoliniego ziemi włoskiej, pobranej z Palatynu, kolebki Rzymu. Ziemię tę przywiozła z Rzymu specjalna misja włoska z gen. Coselschim na czele. Po złożeniu ziemi na kopcu, goście włoscy udali się na Wawel, gdzie złożyli kwiaty na trumnie marszałka Piłsudskiego.

Echa strajku rolnego.

Przed kilku dniami zapadł wyrok w sądzie grodzkim w Komarnie pow. Rudki przeciwko 24 włościanom, oskarżonym o stawienie oporu zarządzeniom policji państw. podczas strajku rolnego w Ostrowie Tuligłowskim w dniu 1 lipca br. Skazani zostali: J. Wasilewski, działacz komunistyczny na rok aresztu, M. Wasków na 8 miesięcy aresztu, M. Wawruszczak na 8 miesięcy aresztu 6-ciu oskarżonych każdy na 4 miesiące aresztu i jedna oskarżona na 2 miesiące aresztu. Pozostałych 14 oskarżonych sąd uwolnił.

—o—

„Nie kładź zdrowej głowy pod Ewangelię".

Powyższe staropolskie przysłowie ludowe posiada niestety głębszą treść, aniżeli nam się zdaje, zwłaszcza jeśli chodzi o młodzież wiejską.

Wielu młodych naprawdę podkłada zdrową głowę pod Ewangelię tj. żeni się wcześnie, nie zważając na trudne warunki życiowe.

Niegdyś był uświęcony zwyczaj, że młody chłopak naprzód odsłużył służbę wojskową, popracował przez kilka lat na gospodarstwie u ojca i zdobył sporo doświadczenia życiowego. Chodził też na zarobki i nie tylko, że sprawił sobie potrzebne odzienie i obuwie, ale też uciułał nieco grosiwa — a wówczas dopiero myślał o żeniaczce. Sam posiadał skibkę ziemi, drugą wniosła mu żona z krowiną lub konikiem, czasy były lepsze i nic dziwnego, że młode gniazdo szybko się rozwijało, a w najgorszym wypadku jakoś istniało.

Dziś mimo, że i tak są ciężkie czasy, zdarza się, że młody, bo 18-letni chłopak, przed wysłużeniem wojska, syn bezrolnych chałupników, żeni się w pożyczonym do ślubu ubraniu z dziewczyną, która wnosi w dom jego krowę lub 200 złotych. Syn wprowadza młodą żonę do domu rodziców swych, do jednej izby, w której i tak już mieszkają 4 osoby — razem sześć osób. Część gotówki zostaje zużyta na wesele, pozostałość zaś na wspólne życie — na razie w zgodzie.

Wkrótce jednak, bo zaledwie po kilku tygodniach, po pieniądzach nie zostaje i śladu, i teraz dopiero zaczyna się istne piekło w domu. Rodzice nie mogą ścierpieć, że młodzi nic swego nie posiadają i za każdą drobnostką zwracają się do nich, młodzi zaś nie mają z czego założyć własnego ogniska i z konieczności używają własności starych, a wszystko to powoduje wiecznie trwające kłótnie, których świadkami są nieraz małe dzieci.

Przychodzi wreszcie czas, w którym młody małżonek zostaje powołany do odbycia służby wojskowej. Młoda żona, nieraz z małym dzieckiem, pozostaje teraz bez opieki, na pastwę losu. Starzy rodzice spędzają na bezbronnej całą wezbraną przez długi czas złość i zdarza się że wypędzają ją z domu.

Odpowiedzialność za to ponoszą w pierwszym rzędzie rodzice obojga, że dopuścili do tego niedojrzałego związku małżeńskiego z chęci pozbycia się . domu syna, czy córki, skutki zaś nieraz straszne spadają na młodych, którzy swój nierozważny krok muszą odpokutować całym nieszczęśliwym życiem.

Zastanówmy się nad tym i nie pchajmy zdrowej głowy pod Ewangelię, nie unieszczęśliwiajmy siebie i drugich, nie stwarzajmy nowych zastępów nędzarzy.

A. Raczuń.

Zbiórka na pomoc zimową.

Związek Izb i Organizacyj Rolniczych wydał następującą odezwę do rolników:

Konieczność zwalczania groźnej klęski bezrobocia jest dziś zadaniem, dokoła którego zespolić się winien wysiłek całego społeczeństwa.

Nadchodząca zima niesie głód i nędzę dla setek tysięcy rodzin pozbawionych chleba i pracy. Zorganizowane rolnictwo w pełnym zrozumieniu, że dzieło niesienia pomocy powinno być oparte na wzajemnej dobrowolnej ofiarności obywatelskiej wszystkich warstw społeczeństwa, zwraca się do rolników całej Polski o złożenie w okresie od 15 października do 1-go grudnia br. jednorazowej daniny dobrowolnej w naturze na rzecz Pomocy Zimowej w wysokości 1—4 kg żyta z 1 ha i 5—10 kg ziemniaków z ha użytków.

W zrozumieniu, że tak pojęta akcja złożenia daru rolniczego na Pomoc Zimową posiadać winna charakter planowy i zorganizowany, oraz celem jaknajszybszego i jaknajsprawniejszego przeprowadzenia zbiórki postanowiono zwrócić się do istniejących już Komitetów miejscowych Daru Rolniczego na Fundusz Obrony Narodowej o zajęcie się również zbiórką na Pomoc Zimową, a przede wszystkim niezwłoczne ustalenie szczegółowych form jej organizacji i przeprowadzenia zbiórki w terenie z uwzględnieniem warunków lokalnych.

Wierzymy, że solidarny wysiłek całego rolnictwa polskiego przyczyni się wydatnie do ulżenia doli setek tysięcy bezrobotnych braci i zachowa ich siły i zdrowie do twórczej pracy z nastaniem robót wiosennych.

Związek Izb i Organ. Rolniczych R. P.

Kronika kościelna.

Kalendarzyk

1—7 listopada 1936 r.

Rzymsko-kat.	Grecko-kat.
1 N. Wszyst. Świętych	**19 22 po S. Joila pror.**
2 P. Dzień zaduszny	20 Artemijk Włmcz.
3 W. Huberta b.	21 Ilarjona Wł. prp.
4 Ś. Karola Boromeusza	22 Awerkija episk.
5 C. Zachariasza i Elżb.	23 † Jakowa apost.
6 P. † Leonarda, Feliksa	24 Arety i insz. mcz.
7 S. Amaranta, Nikandra	25 Markij. i Martyr.

U STÓP CHRYSTUSA KRÓLA. Ostatnia niedziela października zgromadziła, jak co roku, cały świat katolicki u stóp Chrystusa-Króla.

Podobnie, jak we wszystkich kościołach w całej Polsce i w stolicy odbyły się w to uroczyste święto pontyfikalne sumy z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. — Podczas Mszy św. wygłaszano wszędzie kazania, w których księża rozwijali rzucone na ten rok przez Episkopat polski hasło dla Akcji Katolickiej: „Duch Chrystusowy w szkole i w wychowaniu — podstawą odbudowy narodu".

10-LECIE RZĄDÓW KS. PRYMASA HLONDA. Poznań święcił w ubiegłą niedzielę uroczyście 10-lecie rządów prymasowskich ks. Kardynała Hlonda. Niezwykle podniosłym momentem uroczystości było uczczenie ks. Prymasa przez armię i młodzież akademicką. W auli uniwersytetu przed podium ustawili się wszyscy dowódcy poznańskich pułków, a na estradę wszedł dowódca OK. VII. gen. Knoll-Kownacki.

„Mam wykonać uchwałę korpusu oficerskiego DOK VII — mówił generał — w sprawie wręczenia Tobie, Dostojny Jubilacie odznak pułkowych wszystkich pułków poznańskich. Jeśli pułk decyduje się na ofiarowanie komuś z poza pułku tej odznaki, to jest świadectwem, że odznaczony posiada wszystkie te cechy, które chcianoby mieć u żołnierza. Nie potrzebujemy daleko szukać w historii Polski, aby znaleźć nazwiska kapłanów, bohaterów walk o niepodległość. Mamy ich wielu, którzy zakwalifikowali się na prawych żołnierzy polskich. W tej myśli wręczam J. Em. ks. kardynałowi Prymasowi odznaki wszystkich pułków poznańskich".

W tej chwili cała sala poczęła wznosić entuzjastyczne okrzyki na cześć armii i ks. kardynała Prymasa Hlonda.

Na estradę weszła delegacja młodzieży akademickiej niosąc kopię ryngrafu, złożonego przez młodzież Matce Boskiej Częstochowskiej w maju br. Do ks. Prymasa przemówił p. Kiełczewski z Poznania, który składając hołd Arcypasterzowi przyrzekł w imieniu młodzieży walczyć do końca w obronie Boga i Ojczyzny.

Sprawy gospodarcze.

Zwalczanie lichwy żywnościowej.

Wojewodowie i starostowie złożyli władzom nadzorczym pierwsze sprawozdania z akcji zwalczania lichwy żywnościowej i nieuzasadnionego podnoszenia cen artykułów pierwszej potrzeby. W ciągu ubiegłego tygodnia na terenie wszystkich województw pociągnięto do odpowiedzialności karno-administracyjnej blisko 1500 osób, które pobierały nadmierne ceny, bądź też omijały przepisy o wywieszaniu cenników. Przy kontroli artykułów pierwszej potrzeby zwrócono też uwagę na detaliczną sprzedaż artykułów monopolowych. Hurtownia państwowego monopolu solnego rozesłała do wszystkich sprzedawców detalicznych drukowane cenniki, które mają być wywieszane w sklepach.

Zamiast bawełny konopie.

Konopi używa się zazwyczaj tylko do wyrobu sznurów i grubego płótna. Po nadto z konopi wyrabia się worki. Podczas wojny okazało się jednak, że z konopi dadzą się wyrabiać wszelkie materiały, o ile włókno jest odpowiedniej jakości. Wynaleziono wtedy sposób przetwarzania konopi w tzw. kotoninę, którą potem się miesza z bawełną.

Po wojnie o kotoninie zapomniano. W ostatnich jednak latach, gdy we wszystkich państwach wysunięto zagadnienie uniezależnienia się od zagranicy pod względem surowców, w Jugosławii, Sowietach i Niemczech zabrano się znów do kotoniny, a tak samo również w Polsce.

Chodzi o to, by nie trzeba wywozić pieniędzy za granicę za bawełnę i o ile możności zastąpić je konopiami.

Małopolska wschodnia, wraz z ciążącym ku niej gospodarczo Wołyniem dostarczają 85 prc. produkcji konopi wartości ok. 18 mil. zł.

Sprawą kotonizacji konopi i lnu zajęły się ostatnio lwowskie czołowe organizacje z Izbą Handlowo-Przemysłową i Izbą Rolniczą na czele. Przed dwoma dniami bawiła w Łodzi delegacja zainteresowanych czynników. Delegacja odbyła konferencję z przedstawicielami Związku Przemysłu Włókienniczego, przedstawiając plan wyprodukowania wystarczającej ilości surowca do kotonizacji konopi. Po konferencji stwierdzono, że Małopolska Wschodnia a właściwie Lwów winien być wzięty pod uwagę przy założeniu fabryki dla kotonizacji konopi.

Gdyby projekty te doszły do skutku, przed rolnikami małopolskimi otworzyłyby się widoki na nowe źródło zarobku.

Lwowska giełda zbożowa.

Notowania z dn. 26 października 1936 r.

Ceny loco wagon Lwów:

Pszenica jednol.	od 23·—	do 23·25
Pszenica zbior.	—·—	—·—
Żyto stand. I.	17·—	17·25
Żyto stand. II.	16·75	17·—
Jęczmień jednol.	—·—	—·—
Jęczmień przemiał.	19·50	19·75
Jęczmień pastewny	18·75	19·—
Owies stand. I.	15·—	15·25
Owies stand. I. A.	14·50	14·75
Owies stand. II.	14·50	14·75
Owies stan. II. A.	13·75	14·—
Kukurudza krajowa ex 1935	17·—	17·50
Ziemniaki 17% skrobji	—·—	—·—
Fasola biała	—·—	—·—
Fasola kolorowa	—·—	—·—
Fasola krasa	—·—	—·—
Groch Viktorja	—·—	—·—
Groch 1/2 Viktorja	—·—	—·—
Groch polny	—·—	—·—
Groch zielony	—·—	—·—
Groch Folgera	—·—	—·—
Bobik	16·50	17·—
Wyka ciemna	17·75	18·25
Wyka szara	16·75	17·25
Siano słodkie prasowane	8·—	8·50
Słoma prasowana	4·50	5·—
Hreczka przemiałowa 100%	23·50	24·—
Hreczka pastewna	19·25	19·50
Len (95%)	41·—	42·—
Siemię konopne	32·—	32·50
Łubin niebieski	10.—	10·50
Rzepak ozimy ex 1936	46·—	47·—
Rzepak letni ex 1936	40·—	41·—
Kasza hreczana 50% połówek	45·—	46·—
Kasza jęczmienna grubsza	—·—	—·—
Kasza jaglana Nr. 1 z workiem	—·—	—·—
Pęcak Nr. 10	—·—	—·—
Proso krajowe	16·75	17·25
Makuchy lniane	17·50	18·—
Koniczyna b. natur. wol. od k.	100·—	110·—
Koniczyna b. wolna od k. 95%	120·—	150·—
Mak niebieski z wor. ex 1936	67·—	72·—
Mak siwy z workiem ex 1936	57·—	62·—
Mąka psz. razowa do 0—95%	27·50	28·—
Mąka żytnia wyc. 0—30%	29·—	29·50
Mąka żytnia gat. I. 0—50%	28·—	28·50
Mąka żytnia gat I. 0—65%	26·—	26·50
Mąka żytnia gat. II. 50—65%	19·50	20·—
Mąka żytnia razowa 0—95%	20·—	20·50
Otręby żytnie	10·—	10·25

SOWIECKA GOSPODARKA. W Moskwie ogłoszono w gazetach wiadomość o stosunkach, jakie panują na pierwszym moskiewskim dystansie kolei jarosławskiej. Na dystansie tym normalnie wyładowywanie winno wynosić 1098 wagonów, a wyładowuje się zaledwie 12. Podobny stan rzeczy istnieje na szeregu stacyj tego dystansu.

Poza tym na kolei jarosławskiej we wrześniu wydarzyło się 6 katastrof oraz zanotowano 227 wypadków złego wykonania pracy. W ciągu 15 dni października zanotowano 6 katastrof i 134 wypadki złego wykonania pracy.

Na innych sowieckich liniach kolejowych dzieje się nie wiele lepiej.

Dni Zaduszne w Polskiem Radio.

Dni zaduszne przeoblekają smętną zadumą myśli i uczucia ludzkie, pobudzają do skupionych i głębszych rozmyślań nad sprawami wieczystymi. Dni te są również kultem dla wielkich czy też serdecznych zmarłych, którzy jakby ożywają w naszej pamięci.

Programy Polskiego Radia utrzymane są w czasie tego „Święta zmarłych" w odpowiednim nastroju. Wzruszającym momentem będzie w dniu 1 listopada o godzinie 19.45 „Apel poległych" z przed Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Podczas transmisji przemówienie wygłosi ks. Biskup polowy Gawlina. W dniu tym nadany będzie o godz. 21.00 drugi akt „Wesela" Wyspiańskiego, tego wielkiego listopadowego dramatu ducha polskiego, prawdziwe nasze zaduszki z paradą duchów. Akt III „Wesela" usłyszą radiosłuchacze dnia 2 XI również o tej samej godzinie.

Koroną audycji muzycznych w czasie świąt zadusznych będzie w Polskim Radio audycja słowno-muzyczna pt. „Rozmowa ze śmiercią", opracowana przez Tadeusza Markowskiego na podstawie średniowiecznego utworu. Jako wykonawcy wystąpią: Feliks Nowowiejski, przy organach, oraz słynny Poznański Chór Katedralny pod dyrekcją ks. dr Gieburowskiego.

Tegoż dnia o godz. 12.40 pamięci matki Orkana poświęcony zostaje felieton Juliana Szynalika. Zmarła niedawno matka Władysława Orkana była jedną z najpiękniejszych postaci kobiecych, jakie wydała ziemia podhalańska. Jako prosta góralka, żmudną pracą samouka doszła do dużej kultury umysłowej i stała się pierwszą nauczycielką, najlepszym krytykiem i najwierniejszą przyjaciółką swego syna.

Muzyka w dniu 1 i 2 listopada nosi również charakter poważny lub religijny.

To i owo ze świata.

PRACA KATOLICKICH MISJONARZY. W związku z niedzielą misyjną ogłoszono najnowsze dane statystyczne, dotyczące katolickiej działalności misyjnej w całym świecie. Okazuje się, że misjonarze katoliccy prowadzą obecnie 40.000 szkół, 400 seminariów, 800 szpitali, 130 zakładów dla trędowatych z 14.000 pacjentów, 2.100 sierocińców i 500 przytułków dla starców. Liczba misjonarzy i misjonarek łącznie z pracownikami misyjnymi tubylczego pochodzenia wynosi 200 tysięcy osób.

WYMIERAJĄCE ZWIERZĘTA. Według danych międzynarodowego Tow. ochrony żubra — Niemcy posiadają 21 żubrów, Anglia 12, a niektóre inne państwa tylko po kilka sztuk.

Ogólna ilość żubrów czystej krwi w Polsce wynosi obecnie 25 sztuk. Z tego przypada na Białowieżę 11, w Smardzewicach jedna sztuka i w Pszczynie 13 sztuk.

W ciągu wielkiej wojny, a potem powstania śląskiego, ilość żubrów w Polsce z kilkudziesięciu sztuk zmalała do kilku.

Administracja lasów państwowych pragnąc przywrócić naszym puszczom dawną tradycję, sprowadziła w 1929 r. trzy żubry czystej krwi. Umieszczono je w specjalnym zwierzyńcu pod Białowieżą, którego obszar wynosi 60 ha. W ciągu prawie 7-letniego okresu istnienia hodowli w Białowieży (do chwili obecnej), ilość żubrów czystej krwi z trzech sztuk wzrosła do 13 (15 stadników i 8 krów). Z ilości tej tylko dwie krowy były pochodzenia białowieskiego, reszta zaś wywodziła się od żubrów, które przed wojną żyły na Kaukazie.

Wobec tego administracja lasów państwowych, chcąc zrealizować hodowlę żubrów rdzennie białowieskich, sprowadziła ze Szwecji w 1935 dwie sztuki, pochodzące bezpośrednio z Białowieży.

P. T. Czytelnicy „Naszej Pracy"

którzy wpłacą prenumeratę na rok 1937 w kwocie **3 złotych**

otrzymają premie

w postaci jednego z następujących wydawnictw Zarządu Głównego T. S. L., według swego wyboru:

1) *Czesław Kozietulski:* „Podolskie pieśni ludowe".
2) *Czesław Kozietulski:* „Polskie pieśni ludowe".
3) *Czesław Kozietulski:* „Rok kościelny w pieśniach".
4) Kantyczka.

RADJO.

Program rolniczy dla wsi
od dn. 1 XI do dn. 7 XI. 1936.

W niedzielę, dnia 1 XI poranna część „Audycji dla wsi" rozpocznie się „Gazetką rolniczą", którą transmitować będą wszystkie rozgłośnie o godz. 8.03. Gazetkę redaguje red. Stanisław Jagiełło.

O godz. 15.30 z Poznania nadana będzie gawęda pod tytułem „Wspomnienia instruktora przedwojennego", którą wygłosi dr Stanisław Rostworowski. Autor, cofając się myślą do okresu przedwojennej działalności instruktorów rolniczych, wskaże na trwałą wartość ich pracy, widoczną w postępie naszego rolnictwa.

O godz. 8.25 gospodarz z Białostockiego p. Stanisław Sienicki w pogadance pod tytułem „Na długie wieczory" mówić będzie o wykorzystaniu długich wieczorów zimowych na kulturalne podniesienie mieszkańca wsi sposobami najbardziej dostępnymi.

O godz. 15.45 red. Stanisław Prus-Wiśniewski dokona „Przeglądu rynku produktów rolnych", w którym zobrazuje wahania cen płodów rolnych na naszych rynkach.

W poniedziałek, dnia 2 XI o godz. 18.50 w programie ogólnopolskim transmitowana będzie pogadanka pt. „Teatr ludowy przy pracy", w której p. Stefan Pawłowski omówi znaczenie i rolę teatru ludowego w procesie podnoszenia kultury wsi. Pogadanka jest aktualna ze względu na bliskość zimy, a więc pory najdogodniejszej dla organizacji i pracy teatru ludowego.

We wtorek, dnia 3 XI o godz. 12.40 „Skrzynka rolnicza' inż. Wacława Tarkowskiego.

We środę, dnia 4 XI o godz. 18.50 red. Józef Płatek w pogadance pt. „O wiejskim programie radiowym" poinformuje słuchaczy o zamierzeniach programowych działu rolnego na sezon zimowy.

W czwartek, dnia 5 XI o godz. 12.40 inż. Wojciech Chmielecki wygłosi pogadankę pt. „Obliczmy paszę przed zimą".

W piątek, dnia 6 XI o godz. 18.50 na wszystkie rozgłośnie z Wilna nadawany będzie „Przegląd prasy rolniczej" w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej.

W sobotę, dnia 7 X o godz. 12.40 „Skrzynka Rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł 3·—, półrocznie zł 1·50. Cena numeru 10 gr.

Adres Redakcji i Administracji: **Lwów, Czarnieckiego 1, I/p., tel. 268-30.**
Redaktor odpowiedzialny: **Tadeusz Fabiański.**
Odbito w Drukarni Urzędniczej, Lwów, ul. Zielona 7, telefon 291-07

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., pół strony 100 zł., 1/4 strony 50 zł.
Konto P. K. O. 506-280.